Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

W I L B I

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) GARBARSKA 7—2.

Nr. Wilno, dnia 27 marca 1936 r. 1438.

T r e ś ć n u m e r u:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

x

x x

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

1/. PREZYDENT SMETONA W SPRAWIE ZATARGU POLSKO-LITEWSKIEGO O WILNO. "Lietuvos Aidas" Nr. 139 z 25.III.1936 r. Prezydent A.Smetona wygłosił dnia 24 marca w Teatrze Państwowym w Kownie z okazji rozpoczęcia odczytów ideologicznych partji tautininków, odczyt na temat Narodu Litewskiego i jego przeznaczenia. W odczycie tym przeznaczył prezydent Smetona sporo miejsca omawianiu sporu polsko-lit. o Wilno. Streszczenie:

Wiek XIX był wiekiem ruchu ujarzmionych narodów . Jednak samej świadomości i chęci wyzwolenia nie wystarcza. Potrzebne są jeszcze dogodne okoliczności, a niekiedy poparcie innych narodów. Tak np. Grekom dopomogli do wyzwolenia spod jarzma tureckiego Anglicy, chcąc umocnić się na morzu Śródziemnem. Za Bułgarami ujęli się Rosjanie, dążąc do zdobycia wpływów na Bałkanach. Przykładem przeciwnym są powstania polskie i litewskie, które nie udały się nietylko dlatego, że były pańskie i że brakło jednolitej świadomości narodowej, lecz również dlatego, że nie podobały się silnym sąsiadom.

Biorąc rzecz historycznie, Litwę do walki z zakonem krzyżackim skupiał pogański patrjotyzm, który się przejawiał we własnem wyznaniu i własnym języku. Później, gdy Wielkie Księstwo Litewskie się rozszerzyło, a na Litwę utorowało drogę chrześcijaństwo, dawny patrjotyzm pogański ustąpił patrjotyzmowi państwowemu, skupiającemu różne pochodzenia, różne języki i różne wyznania. Patrjotyzm państwowy utrzymał się do końca XVIII wieku, zanim Litwa nie dostała się pod władzę rosyjską. Patrjotyzm państwowy nie zdążył się przekształcić na patrjotyzm narodowy. Wówczas tylko szlachta i wolni ludzie byli członkami narodu. Natomiast lud, a więc większa część narodu w dzisiejszem rozumieniu, stanowił nieuprawniony dodatek. Z tego względu nie mogła powstać jednolita świadomość narodowa, zwłaszcza, że lud różnił się od sfer panujących, ulegających wpływom rosyjskim i polskim swym językiem. Naprózno K.Dauksza wzywa szlachtę do powrotu do języka litewskiego. Oto dlaczego Litwa nie mogła przejawić świadomości narodowo-państwowej. Dopiero po trzystu latach wyrósł z ludu naród nowego rodzaju. W takim stanie zaskoczyła Litwę wielka wojna.

Ani Rada Litewska w Wilnie, ani Sejm litewski w Piotrogrodzie nie były przez Naród upoważnione do działania w jego imieniu. Mimo to działały i decydowały o losie Litwy. W taki to niedemokratyczny sposób dokonywane były demokratyczne kroki. Nie inaczej rozstrzygały o swych prawach inne narody, które ogłosiły niepodległość. Wolność wszędzie się przejawiała oligarchicznie. Wszędzie oligarchja przygotowała podstawy demokratyczne. Było więc demokratycznem nieporozumieniem ogłoszenie przez Litewski Sejm Ustawodawczy poraz drugi niepodległej Litwy w Kownie po ogłoszeniu jej poraz pierwszy przez Radę Państwa w Wilnie.

Litewska świadomość narodowa zaczęła się przejawiać stosunkowo dość późno , gdyż dopiero skończem XIX stulecia. Dwie siły tłumiły tę świadomość: rząd rosyjski oraz spolszczona litewska szlachta i duchowieństwo. Jednak już w 1905 roku w czasie rewolucji rosyjskiej litewski ruch narodowy, kierowany przez nielicznych inteligentów zażądał w Wilnie dla Litwy autonomji w granicach etnograficznych z miastem Wilnem. Był to więc pierwszy publiczny krok polityki litewskiej. Rada Litewska /Taryba/ proklamując niepodległą Litwę, kroczy po wydeptanej już drodze. Któż określił owe etnograficzne granice Litwy? Zarówno w 1905 r. jak 1918 r. nie można było przecież pytać ludności, czy chce Litwy autonomicznej czy też niepodległej. Był to przecież krok rewolucyjny.

Sejm i Rada spodziewały się późniejszej aprobaty. Narazie zaś kierowały się zewnętrznemi danemi narodowości niewątpliwie potwierdzającemi litewskie pochodzenie ludności. Polacy, albo raczej spolszczone warstwy litewskie, szlachta i kler, które przed wojną nieprzychylnie zapatrywały się odrodzenie lit. nieufnie też spotkały proklamowanie niepodległej Litwy. Przytrzymywały się one pogrzebanego przez historję aktu unji lubelskiej. Z tego względu uważały przeto wolność Litwy za nieuzasadniony separatyzm, sprzeczny z ideą jednolitej Polski.

Oto dlaczego nie znajdujemy nigdzie wspólnego frontu polsko-litewskie w walce z Rosją o wolność, chociaż kilkusetletnią historja musiałaby zdaje się uzgadniać stosunki obu krajów. Stało się przeciwnie. Dlaczego? Dlatego, że Polska mając dobre wyczucie historyczne źle jednak ocenia teraźniejszość. Przy pomocy Litwy Polska zyskała dla siebie bardzo wiele, rozszerzyła swe granice i chciała zabrać od Litwy to, co jej zostało: świadomość jej obywatelskiej jedności. Gdy więc Rosja Sowieda przyznała traktatem moskiewskim Litwie etnograficzne granice ze stolicą Wilnem, Polska wdarła się do Litwy gwałtem, chociaż przedtem w Suwałkach podpisała wobec przedstawicieli Ligi Narodów traktat i przyrzekła przestrzegać wskazanej w traktacie linji demarkacyjnej zanim nie zostanie rozstrzygnięty spór wileński.

To, że Polska niesprawiedliwie postąpiła wtedy wobec Litwy potwierdza również późniejszy wyrok Trybunału Haskiego, który dał do zrozumienia, że konferencja Ambasadorów przyłączając w 1923 r. obszar Wileński do Polski rozminęła się ze swą kompetencją. Litwa przecież nie zgodziła się na decyzję konferencji Ambasadorów i dlatego też akt nie ma dla Litwy obowiązującego prawnego znaczenia. Wprawdzie Polska powoływała się na swój traktat pokojowy z Sowietami, podpisany w Rydze w 1921 r., z którego ma wynikać, że Wileńszczyzna należy do Polski . Jednak z tekstu traktatu to nie wynika gdyż traktat mówi, że Polska będzie musiała zamiast Sowietów ustalić granicę z Litwą. Później Sowiety publicznie wypowiedziały się przeciwko interpretacji polskiej.

Poza wspomnianemi już dowodami prawnemi, jak traktat moskiewski, traktat suwalski i wyrok Trybunału Haskiego, Litwini mają do obrony sprawy wileńskiej dostatecznie silne argumentyhistoryczne, etnograficzne i ekonomiczne. Przecież nawet samym Polakom dawniej nie przychodziło na myśl spierać się o to, że Wileńszczyzna to Litwa. Cóż mówić o Rosji? Kiedy część Polski i Wielkiego Księstwo Litewskie przypadły na rzecz Rosji, jedna część Księstwa została nazwana "Gubernjami litewskiemi" /gubernja wileńska, kowieńska i grodzieńska/, druga część - Białorusią /gubernja mińska, mohylewska i witebska/, wreszcie ziemie kijowskie zostały nazwane Małą Rosją. Czyżby więc rosyjska polityka "razpłastat Litwu", spowodowała takie różnice? Tak. Świadczy to jednak, że Rosja wyczuwała czem jest t.zw. "Lituania propria" - Litwa właściwa. W tej Litwie coprawda blisko połowa ludności nie mówiła wówczas po litewsku. Jednak niewątpliwe litewskie pochodzenie tej ludności znane było również Rosjanom. Poztem historja twierdzi, że Grodzieńszczyzna, ojczyzna Jadzwingów, sięgała aż poza Białystok . Przecież i teraz miejscowi ludzie pamiętają, że tam kiedyś była Litwa i że oni są pozostałością Litwy, tylko że mówią "poprostemu".

Żądane przez Litwę granice etnograficzne są o wiele węższe od granic t.zw. przez historyków Litwy właściwej. Czas pracował na niekorzyść Litwinów, gdyż gniotła ich z dwuch stron przewaga rosyjska i polska. W ten sposób przy samookreśleniu Litwini zatrzymali się tam, gdzie ślady litewskości były jeszcze znaczne. W połowie XIX-stulecia wiadomości etnograficzne podawane przez Polaków i Rosjan głoszą, że w gubernji wileńskiej, a mianowicie na obszarze, którego Litwa żąda dziś dla siebie, większość ludności stanowili Litwini, zaś Polaków było tylko kilkanaście procent. Ponieważ po powstaniu 1863 r. dwory i kościół zaczęły wszelkiemi siłami polonizować lud, przeto rzecz prosta liczba mówiąca po litewsku wciąż malała. W Wileńszczyźnie nie było ani jednego kościoła, w którymby nie wygłaszano polskiej ewangelji i polskich kazań. Nie było też bodaj ani jednego dworu, któremuby zależało na świadomości litewskiej. Mało który kościół szanował prawa języka litewskiego. Jeżeli zaś jeszcze przypomnieć zakaz druków litewskich i pogardę rządu rosyjskiego dla języka litewskiego, to się całkiem rozumie, dlaczego w Wileńszczyźnie litewskie odrodzenie narodowe się spóźniło.

Co osiągnęli Rosjanie i Polacy w Wileńszczyźnie? Narodowa świadomość ludu została przytłumiona lecz nie stłumiona. Włościanin - katolik tylko w kościele jest Polakiem, gdyż władze duchowne uczą go modlitwy po polsku; włościanin-prawosławny jest Rosjaninem tylko w cerkwi, gdyż modli się po rosyjsku. W życiu codziennem zaś obaj nazywają siebie "tutejszymi" i mówią bądź"poprostemu" , po białorusku, bądź też po litewsku. Polska głosi im polskość,

tak jak misjonarze głoszą taką czy ową religję. Wynika stąd, że nacjonalizm polski, który wyzyskuje obcy materjał etnograficzny dla pomnażania swego narodu i dąży do zagłuszenia nawet uświadomionego elementu litewskiego, jest nacjonalizmem imperjalistycznym. Ludność zaś, która mówi po białorusku uważana już jest za prawdziwie polską. Polacy jednak nie wierzą sami w to co głoszą. Świadczy o tem polska polityka kolonizacyjna. Ziemię w Wileńszczyźnie parceluje się nie między tutejszych, a tylko między osadników importowanych z Polski. Wreszcie urzędnicy dla Wileńszczyzny wybierani są nie z ludności miejscowej, a tylko z Galicji, czy innych ziem Polski.

Metody imperjalistycznego nacjonalizmu carskiej Rosji i metody dzisiejszej Polski są jednakowe. Caryca Katarzyna nazwała właściwą Litwę "litewską gubernją", zaś Murawjow - "Siewierozapadnym krajem". Czyż nie podobnie postępuje obecnie Polska? Po zagrabieniu Wileńszczyzny nazwała ją Polska "Litwą Środkową", a później jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego - krajem północno-zachodnim. Nawet utwory poety Mickiewicza są, jak dochodzą wieści, polonizowane. W jakim celu? Czy poto by imię Litwy i Litwinów znikło? Jednak dzisiaj, kiedy technika pisma objęła cały świat, trudno jest fałszować przeszłość. Gdy się wydrze jedną stronę z historji, otwiera się sama przez się druga strona, która odsłania ślady przestępstwa. /c.d.n./ /A-8/9/.P.

2/. KOLEJNA KORESPONDENCJA WARSZAWSKA "L.ŽINIOS" NA TEMAT STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH. "L.Žinios" Nr. 69 z 24.III.1936 r.: Kolejny list z Warszawy "Starego Warszawianina" p.t. "Na jakich warunkach Polska zgodziłaby się pojednać z Litwą"? Streszczenie:

Jeżeli chodzi o stosunki polsko-litewskie trzeba na te sprawy patrzeć zupełnie realnie. Nie należy sądzić, że Polacy kierują się w tym wypadku jedynie pięknemi sentymentami. Wprawdzie wspólna historja i wspólna literatura, która na Polaków odziaływuje bardzo silnie bez porównanie silniej niż na Litwinów, wywiera wielki wpływ nawet na młodzież, która ma sentymenty w stosunku do Litwy, lecz żywa, materjalna rzeczywistość ma obecnie decydujące znaczenie.

Już się dało zauważyć, że stosunki Polski z sąsiadem zachodnim ulegają coraz większemu naprężeniu. Hitlerowcy coraz wyraźniej i mocniej zaczynają mówić, że Gdańsk wkrótce zostanie przyłączony do Niemiec. Wraz z Gdańskiem zaś oczywiście i Gdynia. W Polsce nikt nie wątpi, że "miłość bez radości" może wkrótce doprowadzić do "bolesnego rozwodu". Po dniu 7 marca układ sił w Europie się zmienił i Polska znowu stanęła na drodze z byłymi przyjaciółmi, gdyż nowi przyjaciele są niewierni i niegodni zaufania.

Jednak Polska chce grać rolę samodzielną. Pozostaje jej zbliżenie z państwami bloku bałtyckiego. Jest to jedna z głównych przyczyn, które zmuszają Polskę do zbliżenia również z Litwą. Polska ze względu na swój prestige zgadza się nawet na wielkie ustępstwa. Polska zgodziłaby się oddać Litwie najbardziej litewskie miejscowości okupowanej Litwy: w powiatach brasławskim, święciańskim i sejneńskim, lecz bez Wilna. Jakież to są miejscowości?

Polska miałaby oddać Litwie: cały powiat brasławski aż do granicy sowieckiej, jak to ułożono w swoim czasie w Suwałkach; część powiatu święciańskiego aż do Gierwiat, powiat lidzki do Radunia i Sejny. W ten sposób Litwa otrzymałaby kolej Warszawa - Leningrad, która niestety przechodziłaby przez Wilno, /pozostające przy Polsce/ jakby przez korytarz. Natomiast Polska dla kontrolowania Wilna i dla utrzymania komunikacji przez Wilno z Sowietami pozostawiłaby sobie kolej przez Lidę i Mołodeczno. /do Wilna i z Wilna/.

Autorytatywne źródła informują, że kwestja wileńska pozostaje otwarta. Miałoby to jednak zależeć od ścisłości porozumienia i od stopnia pogłębienia go z korzyścią dla obu krajów. Przy tej okazji wspomina się tu o Kłajpedzie, eksporcie polskim, sprawach bezpieczeństwa i t.d. Rzecz zrozumiała, takie kwestje mogłyby się wyjaśnić po rozpoczęciu bezpośrednich rokowań. Jak słychać, gdyby taka podstawa była dla Polski do przyjęcia, to obywatele Litwy otrzymaliby prawo nabywania własności w Wilnie, a w ten sposób prawo jego kolonizacji, bez naruszania oczywiście żywotnych interesów miejscowej ludności.

Czy to byłoby ewolucyjne przekazanie Wilna Litwie? Bez rokowań trudno się czegoś wyraźniejszego w tej sprawie dowiedzieć. W Warszawie spowodu wszystkich tych kwestyj przewiduje się niemało trudności ze strony Berlina i Moskwy. Jednak przeciwko temu można wysunąć jeden mocny argument, a mianowicie oddawna upragnioną przez Europę potrzebę stabilizacji pokoju na tym obszarze Europy. Czyż przeciwko temu można wysunąć jakieś poważne zarzuty?

Oto są zasady rokowań polsko-litewskich. Trudno oczywiście mówić o szczegółach ewentualnego porozumienia. Wynikałyby one już z samych rokowań. Sądzić jednak należy, że na takich warunkach warto zgodzić się na rokowania.

Przyp.Red."L.Žinios": List powyższy podany został wyłącznie na odpowiedzialność autora. /A-8/24/.

3/. W.GUSTAJNIS O STANOWISKU POLSKI W ZWIĄZKU Z POGWAŁCENIEM LOKARNA. "L.Aidas" Nr. 139 z 24.III.1936 r. Kolejna korespondencja W.Gustajnisa p.t. "Pogwałcenie Lokarna a Polacy".Streszczenie:

W tym wpadku medal ma dwie strony: dyplomatyczną i zasadniczą. Dyplomaci z M-stwa Spr.Zagranicznych patrzą na tę sprawę inaczej niż przeciętny człowiek w Warszawie. Formalnie pogwałcenie Lokarna Polski nie dotyczyło. Jednak Polacy nie mogli pozostać obojętni i spokojni po jednostronnym kroku niemieckim na Zachodzie. Sytuacja P lski była bardzo zawiła. Z Francją miała Polska sojusz wosjkowy, zaś z Niemcami traktat przyjaźni. Wybór był więc bardzo niełatwy. W Warszawie odnosi się wrażenie, że w stosunkach polsko-francuskich i polsko-niemieckich decyduje zasada nie angażowania się zbytniego. Oficjalne sfery warszawskie stanęły na stanowisku wyczekującem: jak się ostatecznie wypowie Anglja?

O wiele wyraźniejsze poglądy przejawiły się w sferach nierządzących. Tak np. nowy tygodnik warszawski "Naród i Państwo" dopatruje się po pogwałceniu Lokarna niebezpieczeństwa dla Polski. Prawicowa opozycja polska oddawna już machnęła ręką na Ligę Narodów i traktaty międzynarodowe, których nie można poprzeć siłą. Lewica patrzy na pogwałcenie Lokarna bardzo krytycznie. Ogólnie więc biorąc daje się zauważyć w społeczeństwie polskiem wielka troska o los paktu lokarneńskiego. Wyciąga się z tego jeden tylko wniosek: zbroić się na ile tylko sił wystarczy. /A-8/37/.P.

K r o n i k a .

4/. DOKOŁA ODCZYTU PREZYDENTA SMETONY NA TEMAT STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH. Prasa ryska z 27.III.1936 r. podaje uzupełniające wiadomości o odczycie Prezydenta Smetony na temat polsko-litewskich stosunków . /Patrz str.1 "Biul.Kow." . Przyp.Red."B.K./

Sytuacja Litwinów w Wileńszczyźnie różni się od warunków życia Polaków na Litwie. Sytuacja szkół polskich na Litwie jest znacznie lepsza niż sytuacja szkół litewskich w Wileńszczyźnie. Kwestja ta nie może być rozstrzygnięta bez rozwiązania problemu wileńskiego. O ile jednak niema jeszcze możności wznowienia stosunków z Polską możnaby jednak znaleść modus vivendi. W swoim czasie została uregulowana sytuacja ludności w rejonach linji administracyjnej. Dlaczegoż więc nie wysunąć kwestji uregulowania sytuacji Litwinów w Wileńszczyźnie i Polaków na Litwie? Opinja, jakoby w wypadku dłuższego braku stosunków między Polską a Litwą Wilno się całkiem od Litwy oddaliło, jest niesłuszna. Tysiące lat oderwania Żydów od Palestyny nie wpłynęły na ich ciążenie ku temu krajowi.

Litwa musi utrwalić swe czysto narodowe litewskie zasady. Należy czerpać siły dla triumfu idej narodowych z przeszłości Litwy. Zadaniem inteligencji litewskiej jest wychowywać Naród Litewski xxxxxxxx i pogłębiać litewską kulturę w duchu narodowym.

x

x x